

IGOR PIOTROWSKI
Uniwersytet Warszawski

„Czasem wszystkich oszuka najczęściej
nikogo nie zmyli”.

Mapy meteorologiczne,
polska codzienność, geopolityka
(wprowadzenie do tematu)

You don't need a weather man /
To know which way the wind blows

Bob Dylan, *Subterranean Homesick Blues*

Cytat pochodzi z siódmej części *Mapy pogody*, tytułowego cyklu przedostatniego tomiku wierszy Jarosława Iwaszkiewicza z 1977 roku. Z mottem zaczerpniętym „ze starego kalendarza”: „stronami deszcz, stronami pogoda” sytuacja liryczna rozgrywa się zrazu przynajmniej wokół binarnego reżimu pogody:

stronami deszcze stronami pogoda
stronami czarno stronami zielono
stronami stępy a stronami woda (w. 1–3)¹.

Ten dualny układ zdaje się powoli ustępować pewnej wielości możliwych scenariuszy w ostatnim wersie pierwszej strofy: „może różowo może purpurowo”, jeszcze drugą strofę zaczyna co prawda alternatywa „stronami choro a stronami zdrowo”, ale potem określenie „stronami” zostaje zastąpione przysłówkiem „czasem, czasami”: „stronami śmiesznie do łez czasem śmiesznie” (w. 5–6). Wprowadzony wcześniej dualizm zostaje nie tyle nawet rozbity na różnorodne postacie pogody i niepogody, ile raczej skonfrontowany z zestawem codziennych okoliczności z pogodą jednak także związanych: „czasem pod nogami a czasem nad głową / czasem na Marszałkowskiej a czasem na Lesznie”, „czasem na Sta-

¹ J. Iwaszkiewicz, *Mapa pogody*, [w:] *idem, Mapa pogody*, Warszawa 1977, s. 81.

wisku czasem na Sycylii / czasem na ciemnej stronie lub jasnej połowie” (w. 7–8, 10–11). Puenta całości, zacytowana już przeze mnie w tytule („czasem wszystkich oszuka najczęściej nikogo nie zmyli”, w. 12), sugeruje, że jest jakiś porządek w pozornym chaosie pogody, choćby był on zawarty w potocznym ludzkim doświadczeniu.

Interesująca i niedawno wydana antologia autorstwa Marty Zielińskiej zatytułowana *Pogoda w czasach romantyków*, gromadząca różnego rodzaju świadectwa pisane: prasę, wyimki z piśmiennictwa naukowego, szeroko rozumiane dokumenty osobiste (ale nie te świadectwa, które są przez historyków literatury uznane za *stricte* literackie²), dobrze pokazuje złożoność kłopotów z konceptualizacją pogody, jak też interpretacjami dawnych zapisów meteorologicznych, choćby i tych dziewiętnastowiecznych. Materiał zostaje przez badaczkę podzielony i ustawiony na dwóch osiach: od tekstów naukowych do przesądów i od źródeł zwracających uwagę na codzienność przez różne tej codzienności praktyki i sytuacje (na przykład podróże czy rozrywkę) aż do „zjawisk niezwykłych i ekstremalnych”³. Gdy jednak obcuje się z tekstami przyporządkowanymi do tych szufladek, to co i raz targają nami wątpliwości. Teksty w dziale nauka na pewno są napisane ówczesnym językiem nauki, ale wiele spostrzeżeń widzieliśmy chyba dziś w dziale przesady. Jeszcze gorzej jest z pogodową niecodziennością — rozpoznajemy zapisy, których autorzy po prostu notują stan pogody, ale przecież nie zawsze w taki sam sposób. W jakim horyzoncie czasowym coś od normy odbiega? Dla kogo? Jak się ma do tego nadwrażliwość na wahania pogody? Na codzienność pogody zwracają uwagę przede wszystkim starcy, jak pisze Zielińska, to ich zapisy są dobrym uzupełnieniem niepełnych danych pomiarowych epoki⁴, ale przecież perspektywa starców i dzieci nie wydaje się nam najbardziej miarodajna w zakresie odczuwania czegokolwiek. Pogoda w czasach romantyków wpisuje się w stosunkowo nowy nurt zainteresowania polskich humanistów tematyką klimatu, także tego z przeszłości, zainteresowania wyrosłego w cieniu zwiększającej się świadomości współczesnych zagrożeń ekologicznych, które stymulują tak zwany zwrot ekokrytyczny i pojawienie się problematyki antropocenu w badaniach humanistycznych⁵.

² M. Zielińska, *Pogoda w czasach romantyków*, Warszawa 2017, s. 20; te założenia z punktu widzenia historii kultury, ale i owych „realiów cywilizacyjnych” są trudne do zrozumienia, zwłaszcza że nigdzie nie można się doszukać szerszej eksplikacji tego wyboru.

³ *Ibidem*, s. 291 n.

⁴ *Ibidem*, s. 26.

⁵ Warto tu wymienić dwie niedawno opublikowane prace zbiorowe: *Historia — klimat — przyroda. Perspektywa antropocentryczna* (red. P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2018) oraz *Ekobiografia Krakowa* (red. A. Izdebski, R. Szmytka, Kraków 2018); oczywiście historyczne zapisy dotyczące pogody były przedmiotem uwagi historyków wcześniej, chociaż raczej na marginesie, jako materiały pomocnicze do historii gospodarczej i społecznej, w drugiej kolejności historii kultury (czy cywilizacji) i codzienności — w Polsce dotyczy to na przykład ogłaszanych we Lwowie przed II wojną światową przez uczniów Franciszka Bujaka (szkoła lwowska: Stanisława

Jarosław Iwaszkiewicz był na pewno twórcą nadształtym na problematykę pogody, nie tylko w końcowym okresie swojego życia, chociaż ostatnie tomiki poetyckie przyniosły sporo tego rodzaju tekstów, na przykład wiersze *Niewygoda* czy *Uparte wichry* z ostatniego tomu *Muzyka wieczorem*⁶. *Mapa pogody* jest inna o tyle, o ile może być traktowana jako próba syntezy klimatu, przedstawienia własnej średniej wieloletniej za pomocą zasobów jednego z lubianych przez poetę słowników, meteorologicznego właśnie⁷. Sfera pogody i klimatu jest najbardziej elementarnym doświadczeniem codziennym, jej banalność może być w pierwszej chwili rażąca, co jednak każe baczniej zwrócić uwagę na tych, którzy sami na pogodę i jej odmiany tę uwagę zwracają, od pamiętnikarzy staropolskich, przez diarystów i pisarzy późniejszych⁸. W wieku XX dobre rezultaty mogłoby przynieść przyjrzenie się spuściźnie na przykład Jerzego Broszkiewicza, Marii Dąbrowskiej czy Stanisława Rembeka⁹. Przejściowość, niestabilność

Namaczyńska, Jan Szewczuk, Antoni Walawender) prac z serii „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Problematyka ta była w różnej formie kontynuowana przez badaczy powojennych, na przykład Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny wydał *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI* (wyb. i przeł. R. Girguś, W. Strupczewski, wstęp i red. A. Rojecki, Warszawa 1965); w tymże samym 1965 roku w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej” (nr 3) Karol Górski omówił ważne dla ówczesnej historii klimatu teksty (w tym Emmanuela Le Roya Laduriego), ale polscy badacze raczej nie podejmowali w następnych latach zainteresowań z szeroko pojętej geografii historycznej, w tym historii klimatu (por. J. Tyszkiewicz, *Geografia historyczna. Zarys problematyki*, Warszawa 2014, s. 15, 23; szczegółowo o ustaleniach klimatologii dla ziem polskich w przeszłości zob. *ibidem*, s. 240–255).

⁶ W obu tych wierszach zimna i słotna pogoda staje się dość jednoznacznym symbolem kresu, starości i śmierci; J. Iwaszkiewicz, *Urania i inne wiersze*, Warszawa 2007, s. 388, 391. Sporo jest uwag o różnych odmianach pogody, z przewagą tej przykrej, w późnych zapisach dziennikowych pisarza: *idem*, *Dzienniki 1964–1980*, oprac. i przyp. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2011, s. 448, 476–477, 481.

⁷ O różnie rozumianej „pogodzie” jako możliwym kluczu do twórczości poetyckiej Iwaszkiewicza pisze Piotr Mitzner w posłowie do swojego wyboru zatytułowanego właśnie *Pogoda czasu* (*idem*, *Posłowie*, [w:] J. Iwaszkiewicz, *Pogoda czasu*, wyb., posł. i nota wyd. P. Mitzner, Warszawa 2006, s. 120–128).

⁸ Zapisy diariuszowe czy późniejsze dziennikowe są w szczególnej więzi z obserwacjami i refleksjami meteorologicznymi (ale charakterystyczne, że na przykład przerabiający swoją „chronologię” na ciągły opis historyczny Jędrzej Kitowicz pomija właściwie te ekstremalne nawet w jego uprzednim przekonaniu zjawiska, poza kometą; J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, tekst oprac. i wst. poprzedziła P. Matuszewska, kom. Z. Lewinówna, Warszawa 2005, s. 352, 354, 358–359, 396). Paweł Rodak dzieli nawet dzienniki intymne na te, w których pogoda odgrywa znaczącą rolę, i na te, w których pojawia się marginalnie albo wcale, *idem*, *Między zapisem a literaturą. Dzienniki polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011, s. 336–337.

⁹ W wypadku Broszkiewicza już tytuł jednej z jego powieści dla dzieci, *Długi deszczowy tydzień*, sugeruje ścisły związek pogody z poczynaniami bohaterów, ale uważna lektura jeszcze słynniejszej, wcześniejszej książki adresowanej do młodego czytelnika *Wielka, większa i największa* nie pozostawia złudzeń, że meteorologia jest ważnym składnikiem świata przedstawio-

to cechy charakterystyczne, szczególnie właściwe polskiemu wyczuleniu na pogodę. Bardzo często zapisywane odstępstwa od zwyczajnego biegu spraw dobrze wpasowują się w tę zmienność. Oczywiście odstępstwo takie musi przybierać nieco inną formę w klimacie przejściowym niż w innych jego typach; to w ogóle sedno problemu wszelkich zapisów przednaukowych i niesystematycznych, które zwykle dlatego są, jak należy podejrzewać, czynione, że wykraczają poza normę.

Owa polskiej pogody szczególna dynamiczność, ujęta u Iwaszkiewicza w kalendarzową formułę „stronami deszcze, stronami pogoda”¹⁰, nie mogła nie zostać przedstawiona na mapach klimatu i pogody, nie wybrzmieć w komentarzach do nich i w konfrontacji z nimi. O ile trudno wskazać z całą pewnością, kto sporządził pierwszą mapę meteorologiczną i co nią było, o tyle wskazuje się kilka punktów węzłowych dziejów tej gałęzi, to jest mapy autorstwa Edmonda Halleya: pasatów i monsunów z 1686 roku oraz wahań magnetycznych Oceanu Atlantyckiego z 1701 roku, w której zastosować miał pomysł włoskiego jezuitę z pierwszej połowy XVIII wieku, Christoforo Borriego, nanoszenia izogon (linii łączącej punkty o jednakowej wartości deklinacji magnetycznej) na mapę; mapa średnich temperatur półkuli północnej (do szerokości 70° N) Alexandra von Humboldta z 1817 roku; wreszcie próby podejmowane w drugiej i trzeciej dekadzie XIX wieku przez wrocławskiego (a potem lipskiego) uczonego, Heinricha Wilhelma Brandesa, by przedstawić na planach Europy szereg całorocznych prognoz¹¹. Kartografia meteorologiczna dynamicznie zaczęła się rozwijać w XIX wieku, czemu sprzyjało wynalezienie i udoskonalenie kilku ważnych instrumentów, a przede wszystkim przyspieszenie komunikacji między ludźmi, które umożliwiło budowę sieci. Dane z nich uzyskiwane można było zatem już łatwo nanosić i porównywać. Stworzyła się wzajemna stymulacja między kartografią a meteo-

nego. O *Nocach i dniach* Dąbrowskiej pisał z kolei Tadeusz Drewnowski: „Sumienność artystyczna Dąbrowskiej, nieraz podkreślana, posuwa się aż do śmieszności (np. w opisach pamiętnych wydarzeń uwzględnia ściśle pogodę — dane o niej wynotowała autorka z »Gazety Kaliskiej«)”, *idem*, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1981, s. 194. W pozostającym w związku z powieściową tetralogią zbiorem opowiadań z 1938 roku *Znaki życia* odnajdziemy wyraźne sygnały oddziaływania pogody na losy i sądy bohaterów (w największym stopniu widać to w *Pannie Winczewskiej*), warstwę meteorologiczną *Dzienników* pisarki analizował wstępnie Paweł Rodak (*idem*, *op. cit.*, s. 336–338). Jeśli chodzi o Rembeka, to niezwykle wrażenie robią dotyczące pogody zapiski okupacyjne, każące przyjrzeć się reszcie jego spuścizny pod tym kątem.

¹⁰ Odrębnym zagadnieniem jest funkcjonowanie prognozy (nie tylko pogody zresztą) w wydawnictwach typu kalendarzowego właśnie; jeśli chodzi o epokę nowożytną, to ciekawie pisze o tym Ada Arendt w czekającym na publikację studium *Archeologia zatroskania. Staropolskie kalendarze w działaniu* (Warszawa 2019); por. też interesującą analizę przypadku współczesnego Z. Zyglewski, *Obserwacje meteorologiczne rolnika spod Łabiszyna na przełomie XX i XXI wieku*, [w:] *Historia — klimat — przyroda*, s. 109–132.

¹¹ M. Monmonier, *Air Apparent. How Meteorologists Learned to Map, Predict, and Dramatize Weather*, Chicago-London 1999, s. 18–29.

rologią — pewne rzeczy zaczęły dzięki temu być widoczne i układać się w prawidłowości, na przykład cyrkulacja cyklonów¹².

Nieprzypadkowo pierwszą mapę polskiego klimatu sporządził i wydał urodzony w 1871 roku Eugeniusz Romer. Nie tylko dlatego, że od działalności tego geografa zaczyna się poniekąd polska nowoczesna kartografia naukowa i że mapy klimatu były jej oczywistą częścią. Był on również twórcą koncepcji Polski jako pomostu, polemicznej wobec idei przejściowego położenia kraju autorstwa Wacława Nałkowskiego. Na pytanie, czy Polska jest odrębną jednostką fizykogeograficzną, „przejście” Nałkowskiego odpowiadało, że niekoniecznie, „pomost” Romera zaś twierdząco¹³. Na tę różnicę zdań nakładały się także orientacje polityczne obu naukowców (socjalistyczna Nałkowskiego, endecka Romera), ich drogi życiowe, miejsce pracy i życia, przynależność do innych pokoleń (można powiedzieć pesymistycznego, wcześniejszego — Nałkowski, optymistycznego Romer), dostępność środków i literatury naukowej. Spór ten wydaje nam się po przeszło wieku bardziej sporem o słowa — obaj stwierdzali bowiem w gruncie rzeczy graniczność geograficzną ziem, o których mówili, ich usytuowanie między wschodem a zachodem Europy i niewystępowanie naturalnych barier w tym korytarzu (w przeciwieństwie do osi północ-południe). Chociaż klimat nie był pierwszorzędnym argumentem w tej dyskusji, to nie należy go lekceważyć — w reakcji na koncepcję niemieckiego klimatologa Władimira Köppena dzielącego klimat naszego kraju na dwa rodzaje i przeprowadzającego ten dział niedaleko Warszawy Władysław Górczyński opublikował w 1934 roku pracę nazywającą ową koncepcję „rozbiorem klimatycznym Polski”¹⁴. Oba stanowiska cechował bowiem determinizm fizjograficzny, słabo udowodniony został natomiast jego związek z kolejnymi zdarzeniami dziejowymi, jak to lapidarnie ujmował jeden z krytyków: „Spór o kontynentalizm i oceaniczność, pomostowość i przejściowość, o symetrię i asymetrię, o tektonikę i geologię, o buk i szarańczę, wydać się [może?] zupełnie jałowym na gruncie konkretnych historycznych zagadnień”¹⁵. Owe, na samym początku wymienione, oceaniczność i kontynentalizm z wypowiedzi Tadeusza Brzeskiego to właśnie kwestie meteorologiczne. W *Geograficzno-statystycznym* atlasie Polski, wydanym w końcu po kilku latach przygotowań, w 1916 roku, Romer przedstawił na trzeciej planszy syntezę klimatu Polski, przez co rozumiał gigantyczną przestrzeń w granicach 1772 roku, co nie jest zasko-

¹² *Ibidem*, rozdz. 3 i 4.

¹³ P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 43–53.

¹⁴ M. Górny, *Kreślarze ojczyzn. Geografowie i granice międzywojennej Europy*, Warszawa 2017, s. 191.

¹⁵ T. Brzeski, *Zagadnienie geograficzne Polski. Z powodu „Atlasu Polski” prof. Romera*, „Kwartalnik Historyczny” 1917, z. 1–2, s. 439.

zeniem, ale trzeba zauważyć, że jest to obszar „1772 plus”¹⁶. Zdawałoby się, że przedstawione izotermy stycznia i lipca, izotermy i amplituda roczne, roczna suma opadów, długość trwania mrozu i upału pokazują tę przejściowość, pasowość itp., ale załączone do tych map w komentarzu wnioski mogą zaskoczyć, gdy autor pisze na przykład:

Wrocław i Kijów, 1000 km od siebie odległe, leżą na skrajach Polski, mają też odmienne zimy [...] a jednak temperatura najniższa, spostrzegana w ciągu tego okresu w obu tych miejscach osiągnęła tę samą miarę. A gdy dodam, że Poznań, Wrocław, Kraków, Warszawa, Wilno, Ryga, Górki, Kijów i Mikołajów [jesteśmy już tylko 30 kilometrów od brzegów Morza Czarnego — dop. I.P.] rozrzucone po całym obszarze aż po skraje Polski, mają niemal identyczne wahania temperatury rocznej (67 do 71 stopni), czyż to nie wymowny argument za tem, że mimo znacznych różnic klimatycznych w Polsce istnieje jednolity klimat Polski?¹⁷

Klimat więc uchwytany na mapie mówi nam także za pomocą jednego czy dwóch parametrów, gdzie jest, a zatem ma być, Polska.

Klimat był jedną z ważnych dziedzin, którym zajmował się Romer jako geograf przez całe życie, opracowując trzy jego syntezy, ostatnią już w warunkach powojennej zmiany granic¹⁸. Wpływ map pogody autorstwa Romera i jego współpracowników na społeczeństwo był z kolei znaczny, zważywszy, że opracowywał on i jego firma w dużej mierze atlasy szkolne w dwudziestoleciu, a ponieważ tradycje tej kartografii przejęło po wojnie Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Były to jednak mapy Polski czy poszczególnych kontynentów, najczęściej ukazujące izotermy stycznia i lipca. Mapy meteorologiczne ryknęły jednak na serio dopiero w epoce telewizji, która była jednocześnie epoką nowych technik w meteorologii: radarów czy zdjęć satelitarnych. Były to rzecz jasna uproszczone mapy synoptyczne. Okres ten trwa do dziś, chociaż wraz z rozpowszechnieniem serwisów meteorologicznych dostępnych w internecie, a co za tym idzie znacznej prywatyzacji pogody, jakoś zresztą współistniejącej z prywatyzacją map, doszło do relatywnego ograniczenia kartografii meteorologicznej. Wiele aplikacji i odwiedzanych serwisów informuje nas o zjawiskach i temperaturze bez konieczności oglądania mapy, a jeśli nie przemieszczamy się danego dnia po większym obszarze, to kartografia meteorologiczna przestaje być nam potrzebna.

¹⁶ *Geograficzno-statystyczny atlas Polski. Geographisch-statistischer Atlas von Polen. Atlas de la Pologne (Geographie et Statistique)*, red. i oprac. E. Romer, Warszawa-Kraków 1916, tab. III.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Rodzajem podsumowania wątków są jego *Rozmyślenia klimatyczne* („Czasopismo Geograficzne” 1939–1946, z. 3–4, s. 11–84).



Pierwszego kwietnia 2014 roku prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński powiedział w Bogatyni:

W nocy otworzyłem w hotelu telewizor, patrzę na prognozy pogody z jakiejś francuskiej radiostacji, bo akurat tak był nastawiony. I pokazują pogodę w Reykjavíku, w Londynie (jest taka piękna mapa, chciałbym, żeby u nas tak to pokazywali), we Francji, w Niemczech, we Włoszech, w Austrii, ale już w Polsce — nie. Polska to ciągle nie Europa. Otóż, proszę państwa, musimy to zmienić¹⁹.

Nie była to, jak się zdaje, wypowiedź primaaprilisowa. Funkcjonowanie map synoptycznych w telewizji interpretowano wygodną kategorią „banalnego nacjonalizmu” Michaela Billiga²⁰. Różnego rodzaju pretensje lokalnych władz i mieszkańców o brak ich ważnego miasta na telewizyjnych mapach pogody po 1989 roku zebrał swego czasu i omówił Mateusz Halawa²¹, który w swoim artykule nieco sceptycznie przywołał także koncept banalnego globalizmu Bronisława Szerszynskiego i Johna Urry’ego, zatem zwiększenia identyfikacji z regionem i całym globem w kontekście ich medialnego istnienia²². Przedstawianie powierzchni Polski w kontekście Europy, stałe w kontekście pogodowym od początku telewizyjnej prognozy, nie tylko służyło naturalizacji obrazu nowej Polski, oswajało jej miejsce w Europie i przypominało o zależnościach geopolitycznych w tej samej mierze, co anegdotyczno-legendarne „zimne wiatry ze wschodu” czy ciepłe z zachodu. Interesująca mogłaby okazać się także tutaj próba odniesienia map pogody do innych map, bardzo często używanych, właściwie od początku istnienia telewizji, również polskiej, jako ważnego elementu scenografii czy motywu czołówki, zwłaszcza programów publicystycznych poświęconych sprawom międzynarodowym czy magazynom podróżniczym (na przykład w prowadzonym przez Ryszarda Badowskiego „Klubie sześciu kontynentów” tłem zgodnie z podtytułem „Kawiarenka pod globusem” była duża kula ziemską). Umożliwiały one podróżowanie po całym świecie, przybliżały kształty różnych państw i kontynentów — należałoby tutaj przypomnieć nader efektowną czołówkę Dziennika Telewizyjnego z lat osiemdziesiątych, która wryła się bardzo w pamięć oglądających²³. Składała się ona z ciągu: Polska–Europa–świat. Ten ostatni, co ciekawe,

¹⁹ <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/mapy-pogodowe-bez-polski-i-antypolonizm-prezes-pis-chce-walczyć-o-dobre-imie-kraju,413751.html> (dostęp: 4 marca 2019).

²⁰ M. Halawa, *Prognoza pogody*, [w:] *30 najważniejszych programów TV w Polsce*, red. W. Godzic, Warszawa 2005, s. 124.

²¹ *Ibidem*, s. 124–125.

²² *Ibidem*, s. 126.

²³ Na początku 2018 roku rozpętała się w Warszawie dyskusja nad nowym logo stołecznego Zarządu Transportu Miejskiego („t” z rybem ogonem), które przypominało wielu starszym krytykom literę „t” z logo Dziennika Telewizyjnego; <http://metrowarszawa.gazeta.pl/metrowarszawa>

w odwzorowaniu dalekim od powiększającego Związek Radziecki odwzorowaniu Mercatora. Tadeusz Konwicki pisał po wizycie w Japonii, że był zdziwiony

zastanawiającą asymetrią map, na których prezenterzy objaśniają zawłości współczesnego świata. Otóż na tych mapach wyspy japońskie przedstawiały się niezwykle okazałe, po prostu budziły grozę swoim ogromem i rozległością, a obok był nieduży Związek Radziecki i maleńka Europa, jakby widziana przez odwróconą lornetkę²⁴.

To zaskoczenie nie dziwi na tle znacznie bardziej subtelnych praktyk, które można było spotkać w Telewizji Polskiej. Świadomość możliwej manipulacji tymi obrazami kartograficznymi, choćby dla przybliżenia jakiegoś problemu, każe widzieć w nich ciekawy problem badawczy, również w aspekcie porównawczym.

Napięcie między człowiekiem a mapą konstituowało od początku instytucję telewizyjnej prognozy pogody. Z jednej strony była konkretna osobowość, od której wymagało się większego lub mniejszego show, z drugiej naukowa precyzja, którą sugerowano za pomocą mapy oraz zestawu profesjonalnie wyglądających linii i znaków, jak również fachowych terminów. Były to niejako dwie siły, których wypadkowa określała kształt prognozy pogody. Ważnym korelatem tego napięcia była sformułowana przez zawodowych meteorologów „teoria dwóch języków”²⁵, to znaczy niesprowadzalnych do siebie: zawodowego, scjentyistycznego dyskursu meteorologii oraz słownictwa potocznego, codziennych ludzkich przyzwyczajęń językowych. W profesjonalnej „Gazecie Obserwatora IMGW” prowadzono nawet w końcu lat siedemdziesiątych kuriozalno-belferski cykl *Camera obscura meteorologica*, przyznający specjalne nagrody za antyosiągnięcia w informowaniu o pogodzie błędnym słownictwem, wśród adresatów pretensji była również Telewizja Polska, na przykład „Wieczór z dziennikiem”, czyli ówczesna wydłużona edycja wieczorna dziennika — wymieniony został w *Camera obscura* kilkakrotnie, napady meteorologa nie miały tamże zazwyczaj charakteru personalnego, chociaż Wielką Gwiazdę Ciemnogrodu dostało w 1979 roku za całokształt prowadzone przez gdański ośrodek telewizyjny Studio 8²⁶.

W stacjach telewizyjnych na świecie oczywiście próbowano rozwiązać kwestię tych napięć między człowiekiem a wiedzą na różne sposoby²⁷. Krzysztof Teodor Toeplitz (KTT) w jednym ze swoich felietonów z lat siedemdziesiątych podziwia jedyną niepowtarzalną pogodynkę amerykańską z Florydy — piękna

a/7,141637,22848176,nowe-logo-na-warszawskim-transporcie-miejskim-miała-być-syrenka.html (dostęp: 4 marca 2019).

²⁴ T. Konwicki, *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991, s. 218–219.

²⁵ Obs., *Camera obscura meteorologica*, „Gazeta Obserwatora IMGW” 1978, nr 8, s. 15.

²⁶ Obs., *Camera obscura meteorologica*, „Gazeta Obserwatora IMGW” 1979, nr 1, s. 11; kilka razy dostawało się też w rubryce Wicherkowi, chociaż wcześniejsze, przed 1981 rokiem formowane, przytyki wobec niego robią wrażenie nieco zawołowanych, dopiero w nowej pogierkowskiej rzeczywistości hamulce puściły (W. Chelchowski, *Niepoprawni czy... nienaprawialni?*, „Gazeta Obserwatora IMGW” 1981, nr 4, s. 10–11).

²⁷ O amerykańskiej prognozie telewizyjnej w skrócie M. Monmonier, *op. cit.*, s. 177–189.

dziewczyna stojąca za szklaną szybą przedstawiającą Stany Zjednoczone rysuje fronty atmosferyczne i pisze ważne informacje od prawej do lewej²⁸. W Telewizji Polskiej uformował się najpierw model, w którym ludzka osobowość pod postacią Czesława Nowickiego „Wicherka” dominowała nad mapą. Mimo gwiazdorskiego statusu Wicherka i jego występowania w filmach (zwykle na zasadzie ról typu cameo), teatru sensacji Kobra itp. sposób zapowiadania pogody i walki z mapą znany jest nade wszystko ze źródeł pisanych oraz innych tekstów kultury²⁹. Są one raczej zgodne w obrazie człowieka z wielkim zaangażowaniem opowiadającego o pogodzie, samotnie toczącego boje i przesuwającego fronty na mapie (będą się pojawiały w prasie analogie napoleońskie), osobiście przeżywającego swoje zwycięstwa i porażki. W piosence z 1970 roku Kwartetu Warszawskiego *Kochajmy Wicherka* można było usłyszeć: „Wicherek, Wicherek / Pokaże, namaże, wykreśli / A potem się będzie bił w piersi / Że nagle przemieścił się front — ha ha ha”³⁰. Model pogodowy Dziennika w Telewizji Polskiej został zniuansowany przez wprowadzenie w 1963 roku osoby Elżbiety Rudnickiej, potem Sommer, zwanej z kolei dla urozmaicenia Chmurką. O ile Wicherek był zaangażowanym dziennikarzem amatorem, o tyle Chmurka zdystansowana, sceptyczną profesjonalistką, niebiorącą do końca odpowiedzialności za mapy i prognozy przekazane jej przez dyżurnego synoptyka (mapy i prognozy stawały się w jej ujęciu tylko naukowymi hipotezami, czym w istocie były)³¹. Obojgu towarzyszyły mapy, które były w zasięgu ręki, mapy-tablice, po których rysowano i które wskazywano, mapy niosące zapewne w tej formie dodatkowe skojarzenia ze szkołą. Jednocześnie naturalny dla prognozowania pogody dramatyzm połączony z dramatyzmem mapy, na której zaznaczano fronty atmosferyczne, musiał być ograniczony ze względu na politykę informacyjną władzy, na charakterystyczny dla strażników systemu strach przed ujawnianiem zdarzeń o cechach bardzo niecodziennych, katastroficznych. Reglamentacja informacji o zjawiskach atmosferycznych powodowała okresowo nawet nieobecność większych ulew, które, jak ironizował jeden z bohaterów tamtej telewizji, mogłyby sprawić, że niepożądany deszcz rozmyłby zaprawę cementującą jedność narodu³². Pomijanie potrzeb określonych grup społecznych i zawodowych, zwłaszcza rolników czy leśników, skutkowało jednak gniewem, któremu dawano upust w anonimowych listach do redakcji³³ — idiom pogody

²⁸ KTT, *Prognoza pogody*, „Teatr” 1975, nr 21, s. 24.

²⁹ W większości wypadków te rejestracje filmowe nie pokazywały bowiem Wicherka w akcji przedstawiania rzeczywistej pogody. Anegdoty pozbierał częściowo Dariusz Michalski w książce *To była bardzo dobra telewizja* (cz. 1 *Misja emisji*, [b.m.w.] 2005, s. 398–405).

³⁰ *Kochajmy Wicherka*, sł. Jan Gwóźdź, muz. Romuald Żyliński, https://www.tekstowo.pl/piosenka,kwartet_warszawski,kochajmy_wicherka.html (dostęp: 5 marca 2019).

³¹ KTT, *Wicherek i Chmura*, „Kultura” 1967, nr 30, s. 12.

³² A. Koziół, *Za chwilę dalszy ciąg programu... Telewizja Polska czterech dekad 1952–1989*, Warszawa 2003, s. 231.

³³ *Księga listów PRL-u. 1971–1989*, Warszawa 2005, s. 35.

dla urlopowiczów i spacerowiczów rządzi telewizyjną prognozą pogody w jakiejś mierze zresztą do dzisiaj.

Kolejnym elementem konstytuującym prognozę pogody były możliwości technologiczne, jakimi dana telewizja dysponowała. Dopiero w latach siedemdziesiątych, dekadzie zachłyśnięcia się narzędziami technicznymi, telewizja pod wodzą Szczepańskiego próbowała ograniczyć udział żywego człowieka, od roku 1976 zaczęły się pojawiać same plansze realizowane dynamicznie z wykorzystaniem technologii bluebox (lektor czytał z offu dość suchy komunikat IMGW). Z kolei gdy wycofano się z tego modelu, szukając rozwiązań pośrednich, pozostawiając ludzi przedstawiających pogodę w studiu, ale raczej komentujących plansze zza biurka, strona graficzna uległa zdecydowanemu uproszczeniu. Sztywność i siermiężność lat osiemdziesiątych telewizja pożegnała w okresie po transformacji — od początku lat dziewięćdziesiątych wrócił udoskonalony bluebox, w którym często nowe pogodynki i pogodyni wyginali się niemiłosiernie na tle map, a zwłaszcza zdjęć satelitarnych. Zapewne na tę zmianę miała wpływ zwiększona konkurencja między prognozami pogody, także wewnątrz firmy (pojawienie się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych dwójkowej Panoramy oraz stacji komercyjnych). Bezlitośnie sparodiowane zostało to przez Wojciecha Manna i Krzysztofa Maternę w „Za chwilę dalszy ciąg programu”, najbardziej bodaj interesującym zapisie telewizji czasu przemian, programie, który w karykaturalnej formie ukazywał prześmieszne, ale i bolesne, zderzenie nowych aspiracji ze starą mentalnością, próbę zapanowania nad nowymi technologiami, podnosił awarię do nowej jakości telewizji w fazie liminalnej³⁴.

Gdzieś między opisywanymi zmiennymi mieścił się osobisty wymiar mapy synoptycznej i prognozy pogody. W piosence z drugiej połowy lat osiemdziesiątych Anna Jurkiszowicz śpiewała: „tak bym chciała mieć prognozę naszych serc / na życie, miesiąc, dzień mapę prognoz / niech sputnik hen wykona serię zdjęć / bym mogła wiedzieć, jak / przewidzieć nasz stan pogody”³⁵. Było w tej konstatacji optymistyczne przekonanie, że zwykła, nie sercowa pogoda poddaje się już prognozowaniu bez większego zarzutu, że wiemy o niej prawie wszystko. Podobnie jak podmiotowi lirycznemu wiersza Iwaszkiewicza metafora mapy pogody służyła tu odniesieniu do sytuacji osobistej, lecz nie do podsumowania życia, a do prognozowania. Nie była to mapa klimatyczna oparta na średniej wieloletniej, ale synoptyczna, mapa możliwie bliskiej przyszłości.

³⁴ Pisałem o tym więcej w I. Piotrowski, *Usterka jako symbol transformacji*, „Mała Kultura Współczesna” 2013, nr 10, <https://malakulturawspolczesna.org/2013/10/15/igor-piotrowski-usterka-jako-symbol-transformacji/> (dostęp: 5 marca 2019).

³⁵ *Stan pogody*, sł. Jacek Cygan, muz. K. Dębski, https://www.tekstowo.pl/piosenka,anna_jurkiszowicz,stan_pogody.html (dostęp: 6 marca 2019).